



Mirosław Derecki

ZA BUGIEM. BRZEŚĆ TEATRALNY

Pod sufitem wielkiej, białobłękitnej, prostokątnej sali Teatru im. Leninowskiego Komsomołu Białorusi w Brześciu jarzą się dwa ogromne, kryształowe żyrandole. Po przestronnym, utrzymanym w różowym tonie foyer, przechadzają się kobiety w długich sukniach i mężczyźni w ciemnych garniturach. Po trzecim gongu ośmiusetosobowa widownia cichnie. Punktualnie o dziewiętnastej trzydzieści kurtyna idzie w górę.

Na scenie „Damy i huzary” Aleksandra Fredry w reżyserii Jerzego Rakowieckiego i scenografii Liliany Jankowskiej, w wykonaniu zespołu Teatru im. Osterwy w Lublinie.

Przed dwunastu laty zaczęła się współpraca dwóch sąsiadujących przez granicę teatrów. Brzeski teatr przyjechał do Lublina przywożąc m. in. A. Sumbatowa-Jużyna „Sokoły i wrony”. Teatr im. Osterwy zaprezentował w Brześciu „Damę kameliową” Dumasa, „Zejście do piekieł” Iredyńskiego oraz amerykański „Autobus do Montany”. Do dzisiaj wiszą w górnym foyer brzeskiego teatru programy przedstawień, z wypisanymi na nich przez nieżyjącego już dyrektora Jerzego Torończyka podziękowaniami dla tutejszego zespołu.

Regularna współpraca zaczęła się w 1974 r. z inicjatywy dyr. Zbigniewa Szejmmana, kiedy Teatr im. Osterwy i Teatr im. Leninowskiego Komsomołu Białorusi obchodziły trzydziestą rocznicę istnienia. Do Lublina przyjeżdża w 1975 r. główny reżyser brzeskiego teatru Georgij Wołków, inscenizując „Miesiąc na wsi” Turgieniewa. W następnym roku Józef Jasielski reżyseruje w Brześciu „Nocną opowieść” Kazimierza Choińskiego. Zespół lubelskiego teatru prezentuje „Dom otwarty” Bałuckiego i „Don Juana” Moliera; w Lublinie cieszą się wielkim powodzeniem „Mieszczanie” Gorkiego w wykonaniu brzeszczan.

I oto na początku października tego roku, teatr lubelski znowu na gościnnych „gastrolach”, serdecznie przyjmowany w Brześciu. Pełna frekwencja, rześiste brawa widowni, gorące powitanie przez miejscowe władze i zespół teatralny. Oprócz wspomnianych już „Dam i huzarów”, w których serca publiczności podbija Włodzimierz Wiszniewski w roli Majora, przywieźliśmy „Protokół pewnego zebrania” Gelmana w reżyserii Wojciecha Zejdlera i przygotowaną przez Studium Dramaturgii Współczesnej pod kierownictwem Romana Kruczkowskiego - „Opowieść z zoo” Albeego. A tymczasem w Lublinie brzeski

reżyser Siergiej Jewdoszenko prowadzi próby sztuki Leonida Rachmanowa - „Niespokojna starość”. Premiera - w pierwszych dniach listopada.

Początki obydwu teatrów są prawie identyczne. Nowe życie lubelskiego teatru zaczęło się z chwilą pojawienia się na tutejszej scenie w 1944 r. Teatru I Armii Wojska Polskiego. Teatr brzeski został powołany do życia decyzją władz republiki białoruskiej 1 października 1944 r., kiedy zza Bugu, z polskiej ziemi, dochodziły wciąż jeszcze odgłosy kanonady artyleryjskiej.

Ale start brzeskiego teatru był o wiele trudniejszy. Przede wszystkim dlatego, że Brześć nie miał prawie żadnych tradycji teatralnych. Wprawdzie to w Brześciu napisał swoją pierwszą sztukę Gribojedow, stacjonujący jako oficer, w tutejszym garnizonie, ale owych „Młodych małżonków” wystawił Teatr Aleksandryjski w Petersburgu. W 1867 r. osiedlił się na pewien czas w Brześciu przybyły z Petersburga pisarz demokrata Fiodor Reszetnikow. Napisał tutaj kilka opowiadań ukazujących życie miasta nad Bugiem. W jednym z nich, „Na zachodzie”, przedstawia przyjazd do Brześcia prowincjonalnej trupy teatralnej. Z braku właściwego budynku, sztuki grano w starym, zrujnowanym spichrzu, widzowie siedzieli na ławach ze zwykłych desek, a podczas deszczu przez dziurawy dach lała się do „sali teatralnej” woda. W latach 1910-1914 w Brześciu, który stał się ważnym węzłem kolejowym i znacznie się rozbudował. Istniały już dwa budynki teatralne i nawet jeden kinematograf, działało towarzystwo muzyczno-dramatyczne, ale stałego zawodowego zespołu teatralnego nie było właściwie aż do 1945 r. W późniejszych latach zabrakło nawet i sal teatralnych, chociaż istniała ulica Teatralna, a rzadkie występy przyjezdnych trup odbywały się w sali sportowej.

W 1940 r. zaczął tutaj działać teatr radziecki wystawiając m. in. „Mieszczan” Gorkiego i „Lubaw Jarowają” Treniewa, ale ta działalność została przerwana napaścią Niemiec na ZSRR.

Z historią Teatru im. Leninowskiego Komsomołu Białorusi jest związany od początku jego obecny główny reżyser i kierownik artystyczny, Georgij Wołkow. Trzydzieści dwa lata na brzeskich deskach scenicznych! Przybył tutaj 13 października 1945 r. z grupą młodziutkich aktorów, uczniów znanego aktora MChAT-u. W. Gotowcewa, którzy dopiero co opuścili mury moskiewskiej miejskiej szkoły teatralnej. Byli komsomolcami, mieli wiele zapału do podejmowania zadań najtrudniejszych, a w repertuarze... kilka „szkolnych” pozycji, na których robili dyplom i które pokazywali już w moskiewskich klubach robotniczych i studenckich. Oprócz Władimira Gotowcewa przygotowywali ich do pracy na scenie artyści tej miary, co Siergiej Kalinin i Nikołaj Tituszin. Młodzi artyści czuli się wychowankami słynnego MChAT-u, spadkobiercami koncepcji Stanisławskiego i Niemirowicza-Danczenki i jeszcze do dzisiaj w teatrze podkreśla się z dumą jego MChAT-owski rodowód.

Pierwszym dyrektorem i kierownikiem artystycznym został białoruski reżyser N. Mickiewicz. Sala teatralna leżała w gruzach, z trudem urządzono scenę i widownię na 150 osób w ocalałej pracowni teatralnej: w drugiej części tego niewielkiego budynku gnieździli się aktorzy. Z powodu zimna panującego w prowizorycznym teatrze młodzież nazywała budynek „pałacem zimowym”.

Teatr I Armii Wojska Polskiego dał w Lublinie przedstawienie lekkich, stosunkowo łatwych do zagrania w pionierskich warunkach, „Ślubów panieńskich” Fredry. W Brześciu formujący się teatr wystąpił z przywiezionymi z Moskwy trzema starymi wodewilami: „Pożyczone żony”, „Zaczarowana jajecznicza” i „Zapałki między ogniami”. Mieli też w repertuarze przygotowane w szkole dramatycznej „Igraszki trafu i miłości” Marivaux i „Mieszczan” Gorkiego.

Ten pierwszy, pionierski okres teatru był bardzo ciężki. Okazał się sprawdzianem nie tylko zdolności aktorskich młodych artystów, ale także ich postawy obywatelskiej. Niektórzy opuszczali zespół, uciekając z powrotem do Moskwy. Większość, a wśród nich Georgij Wołków - pozostało.

Początkowy kryzys został przełamany, machina teatralna zaczęła nabierać rozpędu. Grano radzieckie sztuki rewolucyjne i rosyjską klasykę, żelazną pozycję w repertuarze stanowiły sztuki pisarzy białoruskich. Teatr dążył do wypracowania, modelu bohatera współczesnego, zaangażowanego głęboko w problemy rewolucji, w sprawę patriotyzmu i umiłowania ojczyzny.

Już w pierwszych przedstawieniach zwraca na siebie uwagę wysoki, szczupły młodzieniec o pociągłej twarzy, w okrągłych okularach. To Georgij Wołków. W „Zwykłym człowieku” Leonowa, wystawionym w kwietniu 1947 r., stworzył interesującą postać Aleksieja Ładygina, w następnym roku wyróżnił się rolą Pawła Korczagina w „Jak hartowała się stal” N. Ostrowskiego. Publiczność oklaskuje go też w rolach kostiumowych: w sztukach Lope de Vegi i w „Igraszkach trafu i miłości” Marivaux. W 1949 r. Wołków sięga po laury reżyserskie: 29 grudnia odbywa się premiera sztuki W. Lubimowa – „Śnieżek” w jego inscenizacji i reżyserii.

Od tej pory nazwisko Wołkowa jako reżysera pojawia się coraz częściej. Do końca 1973 r. na 242 sztuki wystawione na tutejszej scenie, Georgij Wołków wyreżyserował 61 (prawie dokładnie jedną czwartą!), stając się na koniec głównym reżyserem i kierownikiem artystycznym. Jednym z jego sukcesów było wznowienie w 1972 r. sztuki K. Gubarewicza „Twierdza brzeska” w nowej inscenizacji. Ciesząca się ogromnym powodzeniem sztuka, którą po raz pierwszy wystawił w Brześciu, w 1953 r. A. Mironowski, miała już od tamtych czasów ponad 800 spektakli.

Zespół brzeskiego teatru cechuje wielka dynamika pracy. Przeciętnie daje siedem premier rocznie, ale zdarzały się i takie lata jak np. 1949 r., kiedy wystawiono 21 sztuk! Bilansując trzydziestoletni dorobek Leonid Wotczekij pisał w książce „Gody spektakli, roli...” (Mińsk, 1974 r.) Jeżeli zespół na początku swojej drogi pod kierownictwem N. Mickiewicza poczuł profesjonalną pewność, to J. Reszimow (następca Mickiewicza – przyp. M.D.) wykazał swoimi realizacjami scenicznymi, że brzescy aktorzy są zdolni do twórczej interpretacji granych sztuk i do stworzenia przekonujących przedstawień. Zaś główna zasługa A. Mironowskiego polega na tym, że kontynuując na stanowisku głównego reżysera i kierownika artystycznego linię swoich poprzedników, utwierdził (...) w przekonaniu miejscowego społeczeństwa myśl o niezbędności istnienia w Brześciu teatru. Teatru – z wyraźnie rysującą się polityką repertuarową, ze zróżnicowanymi aktorskimi indywidualnościami, z wysokimi wymaganiami wobec własnej pracy.

Dzisiaj na czele Teatru im. Leninowskiego Komsomołu Białorusi stoi Michaił Łukaszuk, wieloletni działacz, kulturalny. Za stronę artystyczną odpowiedzialny jest Georgij Wołkow, funkcję kierownika literackiego sprawuje Grigorij Bakijewicz. W zespole pracuje stale 40-45 aktorów i są to przeważnie wychowankowie Instytutu Teatralnego w Mińsku, m. in. córka Wołkowa, Tatiana. A więc już drugie pokolenie aktorskie na deskach scenicznych powstałego stosunkowo niedawno teatru! W tym sezonie dołączyły do zespołu dwie osoby z Małego Teatru w Moskwie i jedna z MChAT-u. Tradycji staje się zadość...

W niewielkim gabinecie rozmawiam z kierownikiem literackim, Grigorijem Bakijewiczem. Szczupły, z długimi włosami i zawieszistym wąsem. Należy do młodego pokolenia białoruskiej inteligencji twórczej. Urodził się w 1941 r. w Kosowie, skończył w Mińsku technikum fotograficzne, a ponieważ bardzo śpieszyło mu się do dziennikarstwa, wyjechał na prowincję. Pracował w Bierozie, a potem jako sekretarz rejonowej gazety – w Iwacewiczach. Powiada z nutką autoironii, że w owych czasach jego ulubioną postacią był londonowski Martin Eden: *Niczego nie skończył, a pisać potrafił, i to jak jeszcze!* Inna sprawa, że właśnie w okresie pobytu w Iwacewiczach Bakijewicz podjął zaoczne studia na Wydziale Teatrolologii w Mińsku. W 1970 r. zaczął pracować w brzeskim teatrze. W mińskim Instytucie Teatralnym przygotowuje pracę aspirancką o teatrze Kondrata Krapiwy, pisarza, który wyprowadził białoruską dramaturgię poza granice Związku Radzieckiego.

Formuła brzeskiego teatru - w myśl tego, co mówi Bakijewicz - to przede wszystkim teatr uniwersalny. Dbający o wysoki poziom artystyczny, ale zarazem spełniający rolę wychowawczą wśród bardzo szerokiej publiczności. Zapoznający widzów zarówno z rosyjską i radziecką klasyką, ze sztukami współczesnych pisarzy radzieckich, twórczością dramaturgów białoruskich, no i, oczywiście, z dramaturgią zagraniczną. Teatr ma obowiązek wystawienia co roku siedmiu sztuk, w tym jednej sztuki dla dzieci. W każdym sezonie musi

być przynajmniej jedna sztuka dramaturga białoruskiego i jedna sztuka pisarza którejś z republik radzieckich. Co dwa lata owe „republikańskie” realizacje biorą udział w ogólnokrajowym konkursie.

W repertuarze teatru znajduje się trzydzieści sztuk, co pewien czas prezentowanych w siedzibie lub w terenie. (Trochę to inaczej niż u nas, gdzie po „wygraniu” sztuki, zazwyczaj idzie ona w rozsypkę). Wśród nich: „Mieszczanie” Gorkiego, „Intryga i miłość” Schillera, „Następca” - sztuka białoruskiego dramaturga Matukowskiego, „Trybunał” Andrieja Makajonoka, również białoruska, satyryczna komedia współczesna Aleksieja Pietraszkiwicza - „Ukradli kodeks”. W związku z obchodami 60-tej rocznicy Rewolucji Październikowej teatr przygotował sztukę „Trzecie pokolenie”. Autor - zastępca redaktora naczelnego czasopisma „Teatr”, Nikołaj Miroszniczenko.

Brzescy artyści przygotowali do zaprezentowania w Lublinie trzy pozycje: „Venceremos” Gregorija Borowika, „Ostatnią Instancję” - współczesną psychologiczną sztukę Nikołaja Matukowskiego oraz „Ożenek”, Gogola.

Przez ulicę Lenina teatr dramatyczny sąsiaduje z Brzeskim Obwodowym Teatrem Lalek, działającym pod dyrekcją Wiktora Zołotuchina. Teatr ten zaczął przed dziesięcioma laty, pod opiekuńczym skrzydłem teatru dramatycznego; zespół składał się z uzdolnionych amatorów, którzy następnie zdawali egzaminy eksternistyczne. Ostatecznie zespół okrzepł po otrzymaniu nowych pomieszczeń i sali widowiskowej, w budynku dawnej szkoły muzycznej.

Otworzyli sezon 1975/76 sztuką Zofii Prokofiewej - „Zegar z kukułką”. Mają w repertuarze „Przygody trzech prosiąt” i „Kroki w nieśmiertelność” pióra zdolnej młodej poetki białoruskiej Niny Matiasz, oraz sztukę „Zjawy starego młyna”. Przygotowują dwie sztuki rocznie - taka jest „norma” dla teatrów lalkowych - większość roku spędzają w objeździe, w miasteczkach, osadach i kołchozach obwodu brzeskiego.

Przekazuję dyrektorowi Zołotuchinowi pozdrowienia od Mieczysława Ciesielskiego, dyrektora naszego Teatru Lalki i Aktora im. Ch. Andersena. Niedługo przyjeżdża do Brześcia kierownik artystyczny lubelskiego teatru Włodzimierz Fełenczak, będzie reżyserował jedną ze sztuk. A Brzeski Teatr Lalek wybiera się na swoje pierwsze gościnne występy do Lublina...

Pod pomnikiem Bohaterów Twierdzy Brzeskiej polscy aktorzy składają wiązanki kwiatów. Hołd dla poległych, szacunek dla żywych, którym udało się przetrwać. To w Brześciu powszechny obyczaj, owe składanie kwiatów w podniosłych, ważnych w życiu momentach. Jak w Warszawie pod pomnikiem Kopernika, jak w Krakowie u stóp Mickiewicza.

Wieczór... Brześć przysiadły wśród szerokich, zadrzewionych bulwarów, Brześć jesienny, pełen żółknących klonów, akacji, kasztanów rozsypanych na chodnikach, spowity mgłami pełzającymi od Bugu i Muchawca, wydaje się inny niż w dzień: senny i nostalgiczny. Z restauracji na parterze ogromnego, nowoczesnego hotelu „Białoruś” przebija się głos orkiestry. Grają największy szlagier sezonu przebój „Czerwonych gitar” z ostatniego sopockiego festiwalu. Jutro wracamy do domu. Za dziesięć dni brzeski teatr przyjeżdża do Lublina. Do zobaczenia!

Pierwodruk: „Kamena”, 1977, nr 22, s. 6-7.